Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok IV. Kraków, styczeń 1929 r. Nr. 1.

KRAKUS

Z Bogiem i z narodem.

Oświatą i pracą ludzie się bogacą

Pismo społeczno - polityczne. — Wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.
Do każdego numeru „KRAKUSA" dodaje się „NOWĄ ZORZĘ" i „CZYTELNIĘ".

Przedpłata na „Krakusa" (razem z „Nową Zorzą" i „Czytelnią") wynosi na rok: 6 zł. — na pół roku: 3 zł. Numer pojedynczy (razem z „Nową Zorzą" i „Czytelnią"): 50 gr. — Do Ameryki na rok 2 dolary

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ul. Powiśle 12. — Konto czek. P. K. O Kraków Nr. 406.115.

Szczęść Boże!

Szczęść Wam Boże, Bracia mili!
W roli, w domu, przy warsztacie,
Żyjmy błogo od tej chwili,
W białym domku, w szarej chacie.

Niech w tym Nowym Roku wszędzie
Lepszej doli czas nastanie,
Żadnych smutków niech nie będzie,
A pociechy daj nam Panie!

Takich więcej!

Serdecznie dziękujemy tym Szan. Czytelnikom i Przyjaciołom „Krakusa", którzy już nadesłali prenumeratę na rok bieżący 1929, a jeszcze serdeczniej tym, którzy do prenumeraty dołączyli **naddatki** i zamiast 6 złotych, przysłali 7, 8, lub 10 złotych.

Nazwisk tych ofiarodawców nie podajemy do publicznej wiadomości, bo niektórzy napisali: „niech nie wie lewica, co daje prawica", a inni zaznaczyli, że dziś za rządów sanacji, której metody rządzenia nazywa często jedno z pism krakowskich, rządami „z pod czapki monomacha", czyli rosyjskiemi, lepiej po cichu wspomagać pismo prawdziwie katolickie i narodowe, jakiem jest „Krakus", niż się tem publicznie chwalić.

A takie wspomaganie jest dziś konieczne, jest poniekąd nawet obowiązkiem prawego Polaka i katolika, bo „Krakus" walczy z obozem, którym kieruje masonerja, jak to już nieraz dowodnie wykazano, a masonerja jest wrogiem Kościoła i każdego katolickiego narodu!

Prosimy

tych Szan. Czytelników „Krakusa", którzy dotąd prenumeraty na rok bieżący (1929) nie uiścili, aby ją jaknajrychlej nadesłali — w przeciwnym bowiem razie, gdy z prenumeratą opóźniać się będą — **wstrzymamy** im dalszą przesyłkę „Krakusa".

Ciężkie chmury.

Niedawne to czasy, pisze p. J. M. w „Pielgrzymie", kiedy wszystkich tych, co przepowiadali nadejście pogorszenia stosunków gospodarczych, nazywano szkodnikami państwowymi, sługami obcych agentur i t. d.

Kiedy rząd pomajowy zaciągał pożyczkę zagraniczną, tak zwaną „stabilizacyjną", odzywały się z wielu stron głosy, że niema znowu powodu do wielkiego krzyku i do wielkiej radości, bo pożyczka została zawarta na bardzo ciężkich warunkach. Za te głosy przestrogi nieomal kryminałem grożono tym, co uwagę na to zwracali. Pisma sanacyjne obiecywały złote góry wszystkim, a pożyczkę nazywano wstępem do „deszczu dolarów", który miał spaść na Polskę.

Tymczasem nagle, teraz, ekonomiści, czyli znawcy stosunków gospodarczych i to ekonomiści tacy, jak profesor i poseł Krzyżanowski i p. Studnicki, należący do sanacji, zaczynają przedstawiać sprawy gospodarcze w Polsce w świetle znacznie gorszem, niż to przewidywali ekonomiści nie należący do obozu pomajowego.

P. Studnicki pisał niedawno w „Słowie" wileńskiem, że pożyczka amerykańska zawarta była na najcięższych warunkach; dostaliśmy do rąk 549 miljonów 326 tysięcy 477 złotych, a musimy oddać 670 miljonów, czyli o 120 miljonów więcej, za każde tedy 100 dolarów dostaliśmy 86, musimy zaś oddać 108 dolarów.

Profesor Krzyżanowski pisze, iż trzebaby się zastanowić, czy leży w naszym interesie odraczanie zbliżającego się przesilenia,

A więc przesilenie gospodarcze nieuniknione!

Przyczyną zaś tego zbliżającego się przesilenia, jest według prof. Krzyżanowskiego, tak zwany „etatyzm", czyli rozrost stanu urzędniczego, rozrost silniej rozwinięty niż w innych państwach, z wyjątkiem Rosji sowieckiej.

Rząd polski ma nietylko w administracji państwowej, w ministerstwach, województwach, starostwach i t. d. swoich urzędników, ale ma ich też w licznych państwowych przedsiębiorstwach. Co gorsze, te przedsiębiorstwa państwowe płacą mniejsze podatki, a większy mają i dogodniejszy kredyt, skutkiem czego ich współzawodnictwo, czyli konkurencja z przedsiębiorstwami prywatnemi wychodzi na szkodę tym drugim i utrąca je.

„Dzień Polski" choć sanacyjny, udowadnia to „iż obywatel polski ubożeje materjalnie i słabnie moralnie z każdym rokiem i nie pomogą tu żadne wzniosłe hasła, obietnice, ani apele oszczędzania... z próżnej kieszeni".

Pomóc tu może jedynie oszczędność rządowa, zdecydowany odwrót od etatyzmu, od upaństwo-

wienia gospodarstwa prywatnego i wysunięcie na czoło haseł narodowych.

Łatwo było rządzić sanacji po buncie majowym. Rząd objął wtedy w spuściznie doskonały urodzaj z roku poprzedniego (1925), bilans handlowy dawał nadwyżki, któremi mógł spłacić masę zagranicznych krótkoterminowych długów, strajk węglowy w Angiji ułatwił wywóz węgla z Polski i przypływ walut zagranicznych.

Obecnie zaś mamy urodzaje od dwóch lat nieświetne, bilans handlowy od kwietnia 1927 ujemny, czyli z coraz większym niedoborem, waluta opiera się wprawdzie na silnej podstawie, ale rezerwy w Banku Polskim maleją. Długi krótkoterminowe za granicą rosną, a długoterminowych nie możemy się doczekać.

Stąd dochody państwowe zaczynają słabnąć i zjawia się żądanie podwyższenia, względnie uchwalenia nowych podatków. Drożyzna rośnie, pojawiają się strajki, a o kredyt coraz trudniej.

To widmo zbliżającego się ciężkiego okresu gospodarczego sprawia, że ta strona, która dotąd nie chciała widzieć ani Sejmu, ani narodu, zaczyna zwracać się o pomoc do Sejmu i do społeczeństwa.

Społeczeństwo od współpracy z rządem i odpowiedzialności się nie usuwa, mimo, że pod jego adresem padały słowa: „naród polski, to naród idjotów" — ale społeczeństwo żąda, by ci, którzy władzę dzierżą i wzięli na siebie odpowiedzialność za rządy państwem, postępowali nie według swego widzimisię, ale liczyli się z prawem i głosem tych, w których imieniu rządzą, by szanowali Konstytucję i nie łamali jej dla swych potrzeb, bo wtedy obywatele widząc z góry zły przykład, nie poczuwają się do lojalności wobec państwa — i tak od góry i od dołu państwo zostaje podminowane.

Kto się chce przysłużyć „KRAKUSOWI" — niech zjednywa dla niego nowych prenumeratorów!

Śmiała prawda o rozrzutnej gospodarce.

Profesor uniwersytetu Dr. Jerzy Michalski napisał do „Dnia Polskiego" organu sanacyjnego, szereg uwag o naszym budżecie i gospodarce obecnego rządu.

W jednem miejscu tych uwag tak się Dr. Michalski wyraził:

„Gdyby nasze wydatki na administrację w roku 1927 i 1928 były takie jak w poprzedniem trzechleciu (tj. od 1924 do 1926), względnie zbliżone do nich, moglibyśmy za wzorem innych państw obniżyć i w Polsce nasz ciężar podatkowy".

A jakie są te wydatki na administracje, (bez emerytów, rent inwalidzkich i długów państwowych), jak one od r. 1926, tj. od rewolucji majowej z roku na rok wzrastają, wykazał to Dr. Michalski w następującem zestawieniu:

Rok:	Koszty administracji:
1924	1,376.000.000 zł.
1925	1,594.000.000 zł.
1926	1,509.000.000 zł.
1927	2,093.000.000 zł.

Porównawszy dobrze te liczby widzimy, że w roku 1926 wydatki na administrację wyniosły 1 miljard 509 miljonów, a już w roku 1927 2 miljardy 93 miljonów, czyli o 584 miljony więcej.

Możnaby ten objaw zrozumieć, gdyby naprzykład podwyższono płace urzędników państwowych. Ale przecież jest rzeczą wiadomą, że urzędnicy państwowi nie mają dziś wyższych płac, niż je mieli w roku 1926. Pobierają tylko skromne dodatki.

Utworzono wprawdzie sporo nowych urzędów (n. p. przywrócono zniesione dawniej ministerstwo poczt i telegrafów) i powołano wiele „Rad" (n. p. Rada gospodarcza, rolnicza, pracy, prawnicza i t. d.) — ale wszystkie te nowe urzędy i „rady" przecież nie pochłonęły aż 584 miljony złotych? Czy tak zdrożały pióra, atramenty i papier?

Może kiedyś dowiemy się szczegółów, na co poszły te wielkie kwoty pieniężne. Dziś wiemy tylko tyle z ust Dr. Michalskiego, że dawna, przedmajowa gospodarka była daleko oszczędniejsza, i że dziś przy tamtej gospodarce możnaby było zniżyć podatki — a nie zwiększać, jak to się obecnie robi.

Że podatki nieraz są nierównomiernie rozłożone, to prawda, ale i to jest prawdą, że podatki dziś obowiązujące zwłaszcza przemysł, kupców, wielkie rolnictwo i mieszkańców miast są tak ciężkie, iż mało kto płacić je może — a jeżeli płaci, to tylko pod przymusem egzekucji.

Skarb państwa ma wprawdzie z tych egzekucyj i odsetek zwłoki wielkie dochody, za to jednak obywatele, jak powiedział jeden z posłów w Sejmie, mają próżne kieszenie.

Chwalenie się tedy zrównoważonym w ten sposób budżetem, nie jest wcale chlubą — bo taki budżet robi obywateli dziadami.

Wołanie o praworządność — i ukaranie zbrodni.

„Wszystkie kodeksy, mówił poseł Trąmpczyński na posiedzeniu Komisji budżetowej w dniu 4 grudnia, uważają za ciężką zbrodnię osłanianie zbrodniarzy od kary. Zdawało się, że Rząd stoi na tem samem stanowisku. Marszałek Piłsudski oświadczył 29 maja 1926 roku, że powodem złych stosunków panujących w kraju, jest bezkarność przestępstw. W ciągu ubiegłych dwóch lat mało wyjaśniono samych przestępstw, natomiast zdarzyły się nowe bezkarne zbrodnie.

Niespornym jest fakt wywiezienia redaktora Mostowicza w samochodzie pułkownika Maleszewskiego, szefa policji państwowej. Kierował autem przodownik Sikora na polecenie porucznika policji Kusińskiego. Minister Składkowski odpowiedział mi tylko, że prokuratorzy zawiesili śledztwo z powodu braku cech przestępstwa. Możnaby myśleć, że Mostowicz sam się wywiózł i pobił. To jest niepoważne tłumaczenie. Należałoby dyscyplinarnie zbadać, jak mogło się stać, że użyto samochodu pułkownika Maleszewskiego.

Śledztwo w sprawie pobicia redaktora Nowaczyńskiego również okazało się bezsilnem, chociaż agent policji chwalił się, że brał w napadzie udział.

Na pytanie moje w sprawie zaginięcia generała Zagórskiego, odpowiedział generał Konarzewski, że to są babskie plotki. Nikt jednak nie może w to uwierzyć, aby więźnia w ten sposób uwalniano na ulicy. Więzień ten wogóle nie był zwalniany. Minister p. Meysztowicz, zestawiając ten wypadek z za.

bójstwem Matteotiego (we Włoszech) stwierdził, że tam po mowie Mussoliniego odnaleziono zwłoki Matteotiego, a w Polsce trupa Zagórskiego nie odnaleziono. Odpowiedziałbym na to, że go wcale znaleźć nie chciano. W jakiś czas po tem wyłowiono w Wiśle trupa bez głowy i bez rąk. Śledztwo otoczono tajemnicą urzędową. Jakie rezultaty są tych tajemnic? Czy Rząd nie wie, co o tem pisze prasa niemiecka? Czy nie wie, że prasa ta przypisuje dygnitarzom polskim udział w tej zbrodni?...

Wyświetlenia nie potrzebuje natomiast sprawa napadu na posła Zdziechowskiego. Wiadomo, że złoczyńcy byli w mundurach. Śledztwo prowadził generał Daniec. Wiceminister Konarzewski odpowiedział mi, że władze wojskowe zrobiły wszystko co mogły i że przekazały śledztwo władzom cywilnym. Jeśli zaś nie dostarczę danych na potwierdzenie mych zarzutów, to uważać je będzie za gołosłowne.

W myśl tego wezwania oświadczam, że dnia 1 kwietnia 1927 r. odbyło się posiedzenie, w którem brał udział marszałek Piłsudski, obecny premjer Bartel, generał Daniec i p. Huebner. Generał Daniec, który referował sprawę, oświadczył, że sprawcy napadu są wykryci. Wówczas marszałek Piłsudski polecił zawiesić śledztwo, twierdząc, że ujawnienie tej sprawy rozbija mu armję. Zapytuję p. premjera, na jakiej podstawie marszałek Piłsudski mógł to zarządzenie wydać?"

W odpowiedzi posłowi Trąmpczyńskiemu prezes ministrów p. Bartel stwierdził, iż rzeczywiście odbyło się posiedzenie, w którem brały udział wymienione osoby, ale stwierdza, iż generał Daniec miał się wyrazić, „iż nici śledztwa mi się porwały". Nazajutrz p. Trąmpczyński zabrał raz jeszcze głos w sprawie owego posiedzenia 1-go kwietnia i ponownie stwierdził, że nie to, co twierdził p. minister Bartel, ale to, co on mówił, jest prawdą — i dodał, że nie spocznie, aż powyższe zbrodnie wyświetlone i ukarane zostaną.

Również i poseł Bittner ze stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego zarzucał na posiedzeniu Komisji budżetowej rządom pomajowym łamanie ustaw, a więc walkę z praworządnością. Taka to jest pomajowa sanacja! Takie usuwanie nieprawości, którem sanacja usiłuje usprawiedliwić bunt majowy.

Nawet socjalistów razi obecny brak praworządności w Polsce. Poseł Żuławski na zgromadzeniu pepesowskiem w Krakowie, jak o tem pisał „Naprzód" — wyraził się, iż **„Polska od chwili odzyskania niepodległości nie przechodziła jeszcze okresu takich nadużyć, jak dzisiaj"**.

Socjalistyczny zaś „Robotnik" tak o tych nieprawościach pisze:

„Jeżeli przed „przewrotem majowym" był okres nieprawości, to po przewrocie mamy „okres bezprawia". I nie może być inaczej, skoro przykład idzie z góry".

„Kult bezprawia jest najcięższym śmiertelnym grzechem systemu pomajowego".

Widzą to socjaliści, ale dopiero teraz, gdy bezprawie odbija się na ich skórze.

A jednak są ludzie, którzy wychwalają obecny system, jako głęboko wychowawczy. Najlepszy to dowód, jak pomajowe bezprawie zdeprawowało dusze wielu Polaków.

A narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból!

Pr. II. 247/28

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzpltej z 10/5 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 398 dokonane dnia 4 grudnia 1928 przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do L. 26018/18/28 Król zajęcie czasopisma p. t. „Krakus" Nr. 10 grudzień 1928 z powodu treści artykułu p. t. „Defilada przed żydami" w całości, gdyż treść powyższego artykułu zawiera znamiona występku z §. 491/uk. i art. V ustawy z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dzup.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzpltej zakazuje się Redakcji czasopisma „Krakus" rozpowszechniania zajętego artykułu, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozporządzenia.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II.

Kraków, dnia 7 grudnia 1918.

(Podpis nieczytelny).

Głos z Ameryki o „Krakusie".

Do
Szanownej Redakcji „Krakusa"!

„Krakusa" odbieram regularnie, o ile cenzura polska na to pozwoli. Cieszy mnie to bardzo, że znajduje się gazeta, która nie waha się wypowiadać prawdę — a prawda w oczy kole i dlatego „Krakus" jest przez pewnych ludzi nielubiany i konfiskowany.

Mnie tu bardzo interesują sprawy polskie, a mało jest gazet, które tak śmiało je opisują, jak je opisuje „Krakus".

Dlatego nadsyłam znów moją prenumeratę i życzę „Krakusowi" z Nowym Rokiem tysiące nowych prenumeratorów.

Ja sam zachęcać będę do prenumerowania „Krakusa" kogo tylko będę mógł, zostając zawsze życzliwym czytelnikiem „Krakusa"

Jan Dobrzański, w Brooklynie.

Co to są „be-be-chy"?

„Bebechy" — („Blok bezpartyjny współpracy z rządem") — nie są — jak pisze „Głos Narodu" — ani bezpartyjnymi, ani blokiem. Są to rozrzucone członki, które łączy jedna tylko nić: rozkaz i wola p. Piłsudskiego.

Posiedzenia „bebechów" odbywają się w ten sposób, że prezes bloku podaje im do wiadomości rozkazy wyższe, a ci mają jeden tylko obowiązek przyjąć je i wykonać. Nazywa się to „ujednostajnieniem poglądów".

Do Klubu „bebechów" należą ziemianie, dwóch czy trzech księży katolickich, kilku żydów, trochę demokratów, i kilku radykałów miejskich i wiejskich. Jest to więc zbiorowisko o bardzo różnych, wręcz przeciwnych sobie poglądach religijnych, społecznych i politycznych.

Zdarza się przeto prezesowi tego klubu, p. Sławkowi, że nie zawsze udaje mu się „ujednostajnienie poglądów". Jedni „bebechy" głosowali za zniesieniem praktyk religijnych w szkołach — inni za ich utrzymaniem. Jedni chcą ratować dwory i utrącić reformę rolną — drudzy, jak radykał Sanojca, żądają reformy rolnej bez odszkodowania — i nawet w Sejmie głośno tego się domagają.

Pokazuje się tedy; że blok „bebechów" nie jest jednolity — i tylko poparcie dla p. Piłsudskiego łączy jego członków! A co będzie, gdy nie stanie p. Piłsudskiego? — pyta się „Przełom", organ demokracji — i odpowiada: wtedy blok utraci wszelką wartość, powstanie wówczas chaos, w którego spienionych bałwanach szczeźnie w krótkim czasie ogromny dorobek Polski niepodległej i Polska znowu stanie nad przepaścią — dlatego blok „bebechów" — może być dla Polski zgubnym.

Pewne pismo tak jeszcze, a może najtrafniej, określiło klub „bebechów" i jego dążenia:

„Zdaje nam się, że jest to towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia sobie mandatów, stanowisk, dochodów, kredytów, majątków, koncesyj i koryta — przedewszystkiem koryta. Program więc prosty i jasny, z niebywałym dotychczas w Polsce bezwstydem wykonywany, a najsmutniejsze, że pęd do tego koryta nie ustaje".

Dwa ważne wypadki przedświąteczne.

P. Meysztowicz przestał być ministrem sprawiedliwości, podał się tuż przed świętami Bożego Narodzenia do dymisji, która przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej została przyjęta.

Miejsce jego zajął, dotychczasowy jego zastępca, p. wiceminister Car, wyraziciel, jak pisze sanacyjny Krakowski „Kurjer Codzienny", myśli p. Piłsudskiego.

„Dzień Polski", organ tych konserwatystów i ziemian, którzy jak barany poszli za sanacją, przyjął dymisję p. Meysztowicza z wielkim żalem, bo ten były minister sprawiedliwości był mężem zaufania sfer konserwatywnych w rządzie.

Z innych pism sanacyjnych wynika, że dymisja p. Meysztowicza nastąpiła za zgodą p. Piłsudskiego, a to z tego powodu, że p. Meysztowicz miał zbyt reakcyjne (zacofane) poglądy na praworządność i niezależność sądownictwa.

Piszą też i o tem, że p. Meysztowicz ustąpił dlatego, gdyż nie zgadzał się z polityką obecnego rządu na Kresach Wschodnich, to jest popieraniem Białorusinów i Ukraińców ze szkodą Polaków.

Takie są przypuszczenia dzienników, jedno atoli jest pewnem, jak zauważa chrześcijańsko-demokratyczny „Głos Narodu", że ustąpienie p. Meysztowicza a mianowanie ministrem sprawiedliwości p. Cara oznacza **zbliżenie rządu do lewicy** — czyli, że idziemy coraz więcej i wyraźniej **na lewo.**

W tym samym czasie przyniosły dzienniki choć drobnym drukiem, wiadomość, może jeszcze ciekawszą od poprzedniej, że generał Sikorski wrócił z Francji do Warszawy, i. tu będąc dalej na urlopie, ma opracowywać jakieś dzieło wojskowe!

Kto głupi, niech w to wierzy! Każdy mądrzejszy człowiek, gdy rozważy postępowanie sanacji z gen. Sikorskim i jego swego czasu nagły wyjazd za granicę, ma o tem wszystkiem inne pojęcie — i takiego powrót gen. Sikorskiego do kraju bardzo zastanawia.

Oficerowie — starostami.

Nie nowa to rzecz, bo po rebelji majowej już nie jeden oficer został starostą. Teraz jednak ma to wejść na porządek dzienny, gdyż, jak piszą dzienniki — dla usprawnienia administracji mają nastąpić zmiany na licznych stanowiskach administracyjnych.

Dotyczyć one będą przedewszystkiem zmian na stanowiskach starostów, czyli, że wnet starostami w Polsce będą sami oficerowie.

Taką wiadomość podało pewne biuro, biorące informacje z kół rządowych. Nazajutrz jednak zaprzeczono jej urzędownie. Odnosi się wrażenie, pisze „Głos Narodu", że zamierzone zmiany zostały przedwcześnie ujawnione.

Czy zagadka rozwiązana?

Krakowski „Kurjer Codzienny", który strzyże i goli, raz bowiem porównuje rządy pomajowe z dawnemi rosyjskiemi rządami, drugim zaś razem wynosi sanację pod niebiosa, rzucił w listopadzie roku zeszłego myśl, by na pamiątkę 10-ciolecia niepodległości wzniesiono pomnik Józefowi Piłsudskiemu!

W to graj piłsudczykom — więc jeden z nich natychmiast przesłał „Kurjerowi" pochwałę za ten projekt, a równocześnie uzasadnił go słowami poety Kornela Ujejskiego, który w proroczym duchu tak opisał przyszłego Oswobodziciela Polski:

„Człowiek ten podbije odrazu wszystkie duchy siłą i **miłością.** Będzie on miał potęgę lwa, połączoną z **bezżółciowem sercem gołębia.** Przeciw obłudzie postawi on szczerość, przeciw zawiści — uśmiech, **przeciw buntowi — spokój** i pewność. Prawem mu będzie sumienie... zespoli się z Ojczyzną... przyjdzie ona sama do niego, a on weźmie ją jako ciężar, jako krzyż poświęcenia i zaparcia się... I kiedy wypełni swą misję, złoży władzę w ręce Narodu, a sam **pokornie usunie się w kąt".**

Są ludzie tak mądrzy (a wiadomo, że mądrych siać nie trzeba, bo sami się rodzą), którzy widzą w p. Piłsudskim i miłość i bezżółciowe serce gołębia — i wierzą, że on kiedyś pokornie (?!) usunie się do Sulejówka — więc, rzecz jasna — że dla tych proroca zagadka Ujejskiego już rozwiązana.

Ale niestety, (a może dzięki Bogu) są w Polsce i tacy Polacy — którzy nie widzą w p. Piłsudskim gołębiego serca, ani nie wierzą, by Piłsudski kiedyś pokornie do Sulejówka się usunął — i ci w 10-tą rocznicę oswobodzenia Polski przesyłali telegramy hołdu i wdzięczności nie p. Piłsudskiemu, lecz pp. Romanowi Dmowskiemu i Ignacemu Paderewskiemu, uważając tych dwóch mężów za głównych twórców wolnej Polski.

Zestawiając tedy opinje tych dwóch obozów o p. Piłsudskim, stwierdzić musimy, że prorocza zagadka poety Ujejskiego dotycząca Oswobodziciela Polski, dotąd rozwiązaną nie została.

Odpowiedzi redakcji.

Polce bezimiennej (F. K.). Na anonimowe listy z reguły nie odpowiadamy. Wyjątkowo w tym wypadku przypominamy Szan. Polce dwa stare polskie przysłowia: „Jaki pan, taki kram" i to drugie: „Powiedz mi z kim się wdajesz, a ja ci powiem, kim jesteś". Jeśli tedy otoczenie, według zdania Szan. Polki, jest bandą — to — co dalej?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. M. Dziurzyński. Powiśle 12. — Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, pod kier. T. Zakulskiego.